

NASZE ŻYCIE

Rok IV

BAD MÜNDRER, 25 września 1948 r.

Nr 20 (103)



Konferencja i Zjazd Starszego Harcerstwa

5 - 8 sierpnia 1948

STELLA PLAGE - FRANCJA

W dwa lata po Konferencji Starszego Harcerstwa nad jeziorem Como we Włoszech odbyła się w Stella Plage, koło Etaples, we Francji na wybrzeżu Kanału La Manche, następna Konferencja i Zjazd Starszego Harcerstwa. Tym razem była to nie tylko Konferencja - ciało radzące lecz nie mające władzy - ale także Zjazd, a więc główny organ władzy Starszego Harcerstwa.

Konferencja i Zjazd stanowiły z punktu widzenia programowego jedną całość. Przewodniczył im z wyboru ogółu dh Zygmunt Szadkowski. W Konferencji brali udział wszyscy członkowie Organizacji Starszego Harcerstwa obecni na miejscu, bez względu na ich funkcje w Organizacji, w Zjeździe natomiast, który odbył się w ostatnim dniu spotkania po zakończeniu Konferencji, a który miał zebrać wyniki Konferencji, pogłębić je i uformalizować, wzięli udział tylko Kierownicy Kręgów, delegaci Kręgów, Terenowi Kierownicy Pracy, członkowie Rady Starszego Harcerstwa wybrani w Como i członkowie Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa.

Udział w Konferencji wzięło około 60 osób. Najliczniejsza była grupa francuska, licząca około 35 osób. Opierała się ona o obóz starszoharcerski ZHP we Francji, zorganizowany w Stella Plage, i o obóz harcerek pod sprawnym kierownictwem dhny phm. Idy Olkusznik, który stanowił także doskonałą „bazę gospodarczą” spotkania. Grupa z Wielkiej Brytanii składała się z 25 osób, w tym 7 starszych harcerek. Grupa ta przybyła na Konferencję jako wyprawa żaglowa na dwu jachtach z Gravesend pod Londynem, przez Dover i Boulogne do portu rybackiego Etaples. Okazało się przy tym, że wędrowka żaglowa jest najlepszym sposobem załatwienia, a raczej omięcia trudności paszportowych i wizowych. Wyprawa ta była dla grupy brytyjskiej wielkim przeżyciem. W spotkaniu nie mogły, niestety wziąć udziału grupy starszoharcerskie z innych terenów, a przede wszystkim z Niemiec i Belgii.

Program Konferencji i Zjazdu objął zasadniczo sprawy organizacyjne Starszego Harcerstwa. Znalazły one wyraz w przedłożonym przez dotychczasową Radę Starszego Harcerstwa projekcie Regulaminu Starszego Harcerstwa. Projekt ten został przedyskutowany przez Konferencję, a zasady w nim wyrażone zostały uchwalone przez Zjazd. Regulamin w takiej formie został następnie odesłany ponownie do Rady, która biorąc pod uwagę wypowiedziane na Konferencji i Zjeździe opinie uchwaliła w oparciu o uchwalone zasady Regulaminu jego ostateczną treść i ogłosiła go jako obowiązujący.

Konferencja zajmowała się także sprawami programowymi, a mianowicie zagadnieniem Służby Publicznej Starszego Harcerstwa. Temu zagadnieniu

poświęcono jedną sesję obrad. Konferencja zaakceptowała zaady i wytyczne Służby Publicznej Starszego Harcerstwa przedstawione przez referenta.

Zjazd przed zakończeniem dokonał wyboru nowych władz Organizacji Starszego Harcerstwa w składzie 15 osób.

Zjazd powziął ponadto dwie uchwały, zasługujące na baczną uwagę. Pierwsza z nich dotyczy udziału dorosłych harcercy i harcerek w życiu publicznym i społecznym, nakładając obowiązek przestrzegania i szczenia zasad rzetelnej gry oraz wzajemnego porozumiewania się. Tekst jej w pełnym brzmieniu jest podany wśród uchwał Zjazdu. Druga uchwała jest apelem do Organizacji Harcercy i Organizacji Harcerek o wprowadzenie zwyczaju „pożegnania na drogę życia”. Chodzi w niej o znalezienie właściwego sposobu zakończenia przez młodzież harcercą służby w organizacjach wychowawczych i o podkreślenie momentu przejścia do społeczeństwa dorosłych. Chodzi o zmniejszenie liczby osób, które wracają do Starszego Harcerstwa po „wyrzuceniu” ich z Harcerstwa.

Konferencja i Zjazd stanowią, mimo zrozumiałych braków spowodowanych przede wszystkim niemożliwością przybycia wszystkich terenów i wszystkich działaczy, znowu dalszy krok naprzód w rozwoju Starszego Harcerstwa.

K. Sabbat

Spór o koncepcję Harcerstwa Dorosłych

Od Redakcji

Zapraszamy wszystkich do udziału w tej tak bardzo zasadniczej dyskusji. Chodzi o podstawowe założenia Starszego Harcerstwa.

Byłoby bardzo pożądanym, żeby Kręgi przedyskutowały to zagadnienie w swoich zespołach, po czym podzieliły się z ogółem osiągniętymi wnioskami.

Problem Organizacji Starszego Harcerstwa staje się coraz żywszy. Świadczą o tym liczne wypowiedzi w prasie i dyskusje na odprawach harcercich.

Z objawów tych należy się cieszyć. Świadczą one o zainteresowaniu problemem i o poczuciu współodpowiedzialności szerokiego grona działaczy za całość Związku.

Problem Starszego Harcerstwa jest istotnie poważnym problemem i sposob jego rozwiązania jest dla Związku najwyższej wagi.

Zespół ludzi, którzy zajmują się jego rozwiązaniem, postawił to zagadnienie na nowej zupełnie płaszczyźnie.

Powołano w ramach Związku nową czwartą organizację, której zadaniem jest skupienie ludzi wychowanych przez Organizację Harcerek i Organizację Harcercy.

Intencją twórców nowej organizacji jest danie możności wychowankom harcerstwa pełnego wykorzystania swych walorów nie tylko w życiu społeczeństwa dorosłych, ale w zespołach, których atmosfera zgodna jest z harcerskim stylem życia.

Krótko mówiąc, chodzi o to, aby ludzie, którzy przeszli przez organizację młodzieżową i weszli lub wchodzi w życie dorosłych obywateli, nie musieli szukać dla siebie nowej organizacji, lecz aby w zespołach, wyznających zasady ideologii harcerskiej, mogli w pełni być pożyteczni jako dojrzały obywatel.

Dotychczas, jak wiemy, wielu naszych wychowanków opuszczało szeregi harcerskie szukając innych zespołów, które zaspakajały ich ambicje w życiu społecznym i publicznym.

I w tym właśnie leży sens Organizacji Starszego Harcerstwa, które chce w oparciu o wychowanków organizację młodzieżowych produktywnie dla dobra ogółu społeczeństwa spożytkować wyniki wychowania harcerskiego.

Cóż jednak widzimy? Oto wielu spośród kierowników pracy Związku niezbyt jasno dostrzega ten problem i raczej chciałoby, aby starsze Harcerstwo nie wychodziło na szersze wody, bojąc się akcji szeroko zakrojonej. Ludzie ci nie dostrzegają widać faktu, że większość aktywnych wychowanków Związku, którzy nie stali się wychowawcami w drużynach, odchodzi od nas, tak że wysiłek instruktorów, jaki włożyli w wychowanie jednostki, gubi się północy w rozproszeniu.

Starsze Harcerstwo ma stać się tym czynnikiem, który z jednej strony przedłuży okres oddziaływania zespołu na jednostkę zgodnie z dotychczasowymi zasadami ideowymi, z drugiej zaś strony racjonalnie wywyższa wartość jednostki wychowanej przez harcerstwo, chroniąc ją równocześnie, przy najmniej w części, od zawodów i rozczarowań, które są nieuniknione z chwilą przejścia takiej jednostki do obcego zespołu, gdzie obowiązuje odmienny od naszego styl życia.

Zanim przystąpię do omówienia założeń ideowych i organizacyjnych Starszego Harcerstwa, na temat czego krąży wiele fałszywych poglądów, które nie przyczyniają się wcale do spokojnej pracy, kilka słów muszę powiedzieć na temat toczących się dyskusji.

Jak dotąd, nie wiele było wypowiedzi, poza wypowiedziami kierownictwa Starszego Harcerstwa, które pogłębiały treść i istotę nowej organizacji. Wielu spośród zabierających głos w tej sprawie porusza drobniaki bez znaczenia dla pracy. Wytwarza się wokół całego zagadnienia niepotrzebny chaos zaciemniający całość problemu i często porusza sprawy, które zostały już dawno przedyskutowane i co do których zajęto stanowiska w Comu, nad Naroczą, w Zabiem czy jeszcze wcześniej.

Ciągle nawracanie do spraw dawniej rozwiązanych hamuje pracę i opóźnia realizację celów organizacji.

Należy zwrócić się z prośbą do tych, którzy pragną dyskutować problem Starszego Harcerstwa, aby zechcieli w dyskusji poruszać to wszystko, co ma pogłębić zagadnienie, uwypuklić cele, a nie zaciemniać obrazu.

Trzeba również, aby ci, którzy dostrzegają wady w obecnych założeniach, zechcieli pamiętać, że lepsze jest wrogiem dobrego i że tylko w pracy a nie w dyskusji leży przyszłość Starszego Harcerstwa.

Nie znaczy to, byśmy nie mieli dyskutować, ale dyskusja powinna mieć na celu pogłębienie roboty a nie jej rozwalenie.

Starsze Harcerstwo, jeżeli uda się go wprowadzić w życie dorosłych tak, jak to zamierzają jego kierownicy, nie tylko dobrze wypełni, swą służbę obywatelską zgodnie z założeniami, ale stanie się mocnym fundamentem dla pracy instruktorów i instruktorek, którzy obecnie nie wiele mają czasu na zajęcia się wprowadzeniem Harcerstwa w świat dorosłych i dania mu właściwej pozycji, odpowiadającej spełnianej funkcji w wychowaniu.

A teraz podaję w dosłownym brzmieniu, zgodnie z projektem regulaminu wewnętrznego Starszego Harcerstwa, cele Organizacji:

„ — Organizacja stawia sobie następujące główne cele:

1. realizowanie i szerzenie służby Bogu, Polsce i Bliźnim w życiu osobistym, społecznym, publicznym;
2. utrzymanie braterskiego środowiska, w którym istnieje i rozwija się harcerski styl życia;
3. służba obywatelska sprawie Polski w różnych dostępnych organizacjach i jej członkiem dziedzinach życia (zgodnie z wymaganiami ideału Dobrego Polaka), w szczególności na od-cinkach:
 - odzyskania Niepodległości Polski,
 - rozwoju i upowszechnienia kultury,
 - sprawiedliwego ustroju społeczno-gospodarczego;
4. dążenie do zbudowania lepszego świata, w szczególności poprzez Międzynarodowe Braterstwo Skautowe;
5. popieranie i budzenie inicjatywy obywatelskiej w sprawach społecznych i publicznych oraz czynny udział w jej realizowaniu;
6. propagowanie i popieranie zagadnień wychowawczych w społeczeństwie“.

założenia organizacyjne:

„ — Organizacja Starszego Harcerstwa wchodzi w skład Związku Harcerstwa Polskiego jako jedna z Organizacji tworzących Związek. W ramach Związku Organizacja Starszego Harcerstwa posiada autonomię i rządzi się własnymi wytycznymi i przepisami.

Ze Związkiem Harcerstwa Polskiego połączona jest:

1. Wspólną światopoglądu oraz harcerskich zasad ideowych i etycznych.

2. Tradycją Harcerską, zwłaszcza tradycją ofiarnej służby Polsce.
3. Wspólnymi Władzami Naczelnymi:
Zjazd Walny ZHP
Naczelna Rada Harcerska
Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego
Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego
Naczelna Komisja Rewizyjna ZHP
Naczelny Sąd Harcerski ZHP.

Władze te zabierają głos w zasadzie w sprawach obchodzących całość Związku Harcerstwa Polskiego".

Jak więc widzimy z powyższego, nowa organizacja w oparciu o ideały i dorobek Związku, w pełnej z nim harmonii, pragnie w życiu dorosłych kontynuować pracę Związku Harcerstwa Polskiego.

Nie jest ona nowym stronnictwem czy partią polityczną, lecz zespołem świadomych obywateli, pragnących służyć Polsce zgodnie z Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim.

Ostatnio przeczytałem z wielką uwagą artykuł Czujnego Burka w „Naszem Życiu—Watra” Nr 17 z dnia 14 sierpnia 1948 pt. „Na marginesie Konferencji Starszego Harcerstwa”. Żaluję bardzo, że artykuł ten nie jest skończony, a zakończenie ma się dopiero ukazać. Jednak już na podstawie pierwszej części tego artykułu można stwierdzić, że artykuł ten należy zaliczyć do szeregu, niestety, nielicznych wypowiedzi na temat Starszego Harcerstwa, które zgłębiają istotę organizacji.

Autor artykułu w sposób jasny i zwarty rysuje swój punkt widzenia, kładąc główny nacisk na zagadnienie wychowawcze.

Oby to był początek poważnej dyskusji, życzyć tego trzeba jak najgoręcej.

Niestety, Czujny Burek, który przedstawił swe wywody w sposób tak przejrzysty, nie był dojsz czujny czytając artykuł K. Sabbata i projekt regulaminu, z których cytuje dowolnie wybrane zdania i na ten temat wszczynają dyskusję.

Nie chcę być gołosłownym. Czujny Burek przytacza zdania z artykułu K. Sabbata „Watra” nr 2/47: „Starsze Harcerstwo nie jest istotnie organizacją wychowawczą dorosłych”. I w konkluzji stwierdza „Watra—Nasze Życie” nr 17/48: „Wydaje mi się, że w takim określeniu Starszego Harcerstwa tkwi zasadniczy błąd, który logicznie rozwijany może przynieść nieobliczalne szkody”.

Istotnie takie zdanie w artykule K. Sabbata znajduje się. Lecz K. Sabbat kończy swój artykuł następująco:

„Zadaniem kierowników pracy jest zdać sobie sprawę z wartości i miejsca spraw wychowawczych w pracy kregów. To, co dla wielu jest zjawiskiem przypadkowym, musi przez kierowników pracy być wyliczone i uwzględnione w programie. Trzeba dążyć do uświadomienia ludziom wpływów wychowawczych i skłonić ich do świadomej akcji roz-

wijania własnych wartości moralnych, umysłowych i innych. W programie pracy kregu znajdzie to miejsce w dziedzinie życia kulturalnego, jako rozwój kultury osobistej członków kregu. Wyrazem tej pracy będzie świadoma akcja samokształcenia i rozwijania własnego charakteru i własnych wartości w zycielwej i przyjaznej atmosferze braterstwa kregowego i przy pomocy otoczenia.

W uwagach powyższych główny akcent położony jest na stawianie problemu jednostki i na konieczność pilnego baczenia na osiągnięcia wychowawczej w pracy starszoharcerskiej, mające charakter pośredni. Uwagi te nie uwzględniają wszakże jeszcze jednego fragmentu pracy wychowawczej w Starszym Harcerstwie. Trzeba go tutaj wydobyć na wierzch.

Wśród terenów naszej służby starszoharcerskiej na jedno z czołowych miejsc wybija się sprawa pomocy wychowawczej jednostkom organizacyjnym naszych młodszych braci i sióstr. Wprawdzie do tych zadań jest powołane przede wszystkim grono instruktorskie a nie Starsze Harcerstwo, lecz w obecnych warunkach powinniśmy z radością dawać uprzywilejowane miejsce w tej dziedzinie naszej pracy społecznej. Będziemy w ten sposób spłacać dług wobec Organizacji, które nas wychowały”.

Czyżby Czujny Burek przeczytał tę tak obszerną wypowiedź, przez co jego artykuł sugeruje, jakoby Starsze Harcerstwo zrywało z problemem wychowania, kiedy naprawdę jest inaczej. Starsze Harcerstwo jako organizacja ludzi dorosłych na czoło swych zadań wysuwa SŁUŻBĘ, ale nigdzie nie jest powiedziane, że wychowanie kończy się w organizacjach młodzieżowych. Wychowanie w Starszym Harcerstwie dokonuje się nadal, tylko metodą są inne, bo przecież inaczej tj. innymi metodami wychowujemy ducha, innymi harcerza, a jeszcze innymi skauta-wędrownika, nic więc dziwnego, że Starsze Harcerstwo też inaczej ujmuje ten problem.

Pamiętać również musimy, że jeżeli w organizacjach młodzieżowych głównym celem jest wychowanie przyszłego obywatela, to w Starszym Harcerstwie głównym celem jest jak najbardziej produktywne użycie jednostki wychowanej. Że nie jest to jednostka, której proces wychowania został zaćkończony, wiemy wszyscy dobrze. Wiemy i o tym, że aby kogoś wychowywać, musi być pole społeczne, w którym dokonuje się wychowanie. Takie pole w organizacjach młodzieżowych tworzą drużyny, w Starszym Harcerstwie kregi czy zespoły. Różnica leży w zadaniach a nie w istocie problemu.

W cytowanym przeze mnie artykule Czujnego Burka znajdujemy wypowiedź:

„Ktokolwiek zresztą zetknął się choć trochę z pracą wychowawczą, ten dobrze wie, że żaden człowiek na świecie nie mógł i nie może nigdy powiedzieć o sobie, że już jest całkowicie wychowany. Człowiek może bowiem osiągnąć pewne etapy w drodze do doskonałości, ale doskonałym na ziemi nigdy nie będzie”.

Zgoda. Ale czy dlatego ludzie dorośli nie mają wykonywać swych obowiązków, wynikających z ich przynależności do społeczeństwa?

Wcale nie. Zakony, w których przez całe swe życie zakonnicy urabiają swą osobowość nie zaniedbują pracy dla innych, lecz zgodnie ze swymi regułami prowadzą intensywną działalność i to na różnych odcinkach życia społecznego, chyba, że są to zakony zamknięte, gdzie jedynie zagadnienie doskonalenia wewnętrznego jest głównym celem.

Czujny Burek w cytowanym artykule wypowiada taką myśl:

„To jest właśnie tragedią Harcerstwa, że swych wychowanków musi oddawać społeczeństwu dorosłych. Bo przecież cały nasz dorobek tam się marnuje. Tam się dopiero znieprawia dusze wchodzącej w świat młodzieży. I nie można się dziwić temu, że tylko jednostki spośród licznych szeregów harcerskich są wierne naszym ideałom do końca życia“.

Zgadzam się w zupełności. Któż z nas nie przeżył tego sam.

I dlatego w Starszym Harcerstwie widzę tę organizację, która dając gwarancję nam instruktorom, że wychowankowie nie pójdą do obcych organizacji lecz zostaną w Związku.

Gdybyśmy jednak zajmowali się w Starszym Harcerstwie tylko procesami wychowania, Związek nie mógłby wypełniać jednego ze swoich celów, który określamy jako uharcerzenie społeczeństwa, bo aby uharcerzyć, trzeba w społeczeństwie tkwić, trzeba podejmować się zadań ludzi dorosłych i łączyć je w duchu harcerskim.

Związek Harcerstwa Polskiego musi mieć w swych ramach organizację, która podejmie się tych zadań, bo jeżeli nie będzie takiej organizacji, to wychowankowie nasi, jak dotychczas to się działo, pójdą ze Związku. Co „jest właśnie tragedią Harcerstwa“.

Organizacją tą jest właśnie Harcerstwo Dorosłych. W artykule K. Sabbata pt. „Służba Publiczna Starszego Harcerstwa“, Watra nr 7/8/9/1947, czytamy:

Nasze cele w zakresie Służby Publicznej:

1. Wychowanie i przysposobienie jednostek do Służby Publicznej.— Myślę tutaj o stronie psychicznej, intelektualnej i moralnej Służby Publicznej. O postawie poszczególnych jednostek w tej sferze, o tym, co stanowi o „dojrzałości politycznej“ lub o kulturze politycznej“ Narodu...
2. Praca i walka o niepodległość i powrót do wolnej Polski. — Jest to najważniejsze zadanie publiczne Polaków w obecnym okresie czasu. Dla nas jest to nieomal jedyne zadanie. Ono było przyczyną naszej, tak bardzo trudnej, decyzji pozostania czasowo na obczyźnie...
3. Przysposobienie do odbudowy Polski w przyszłości.— Praca i walka o niepodległość nie wyczerpuje naszych celów publicznych. Z chwilą powrotu do Wolnej Polski zacznie się nowy okres naszej Służby Publicznej. Będzie to zapewne bardziej intensywny okres, niż obecny. Sprawy odbudowy Polski, po ucieszeniu się wojennych burz, po wyzwoleniu narodów będących obecnie w niewoli, po zapanowaniu sprawiedliwego pokoju w świecie nie mogą nigdy zniknąć z warsztatu naszej pracy. Do tego okresu musimy się przygotować...”

Należy żałować, że autor artykułu „Na marginesie Konferencji Starszego Harcerstwa“ nie wziął pod uwagę wypowiedzi zawartych w innych numerach „Watry“. Podejmując dyskusję nie można było oprzeć się na jednej tylko wypowiedzi.

Sądzę, że uwagi powyższe powinny Czujnego Burka uspokoić, bo nie różni się w istocie; jeżeli są różnice, to w zewnętrzny ujęciu zadań, co wydaje się konieczne ze względu na to, że mamy do czynienia z ludźmi dorosłymi.

W dalszym ciągu swego artykułu Czujny Burek porusza zagadnienie projektu regulaminu niezbyt czujnie. Czujny Burek pisze:

„W dalszym ciągu spowoduje to coraz większe rozluźnienie więzów organizacyjnych, co wszystko razem biorąc, w końcowym etapie może doprowadzić do opuszczenia Związku przez obecną Organizację Starszego Harcerstwa. Ze nie są to tylko „stracky na Laschy“ świadczy o tym wzmiankowany wyżej projekt regulaminu Starszego Harcerstwa, który wymieniając cele organizacji stawia w nich zagadnienie wychowawcze na ostatnim miejscu, natomiast w punkcie o stosunku Starszego Harcerstwa do ZHP (rozsądnie zresztą określonym — przewidującym autonomię na wzór Organizacji Harcerek i Harcerzy) znajduje się na końcu następujące zdanie: „Sprawę ewentualnego dalszego rozluźnienia więzów ze Związkiem Harcerstwa Polskiego pozostawia się otwartą“.

Jeżeli wolno zapytać, który to punkt projektu regulaminu sprawę dalszego rozluźnienia więzów ze Związkiem ujmuje w ten sposób? Dokładnie jeszcze raz przeczytałem projekt i punktu takiego nie znalazłem. Jest takie zdanie, to prawda, ale jako uwaga do dyskusji, tak jak jeszcze kilka uwag w innych sprawach. Czyż można się dziwić, że przedstawiając projekt regulaminu, Kierownictwo (nie jestem członkiem Kierownictwa) Starszego Harcerstwa podsuwa pod uwagę skrajne ujęcia, ale uwagi do dyskusji nie może na utożsamiać z którymś z punktów projektu.

Zastanówmy się teraz na marginesie tej sprawy nad sugestiami Czujnego Burka. Czyż można przypuszczać, że ktoś, kto włożył wiele wysiłku w stworzenie Organizacji w ramach Związku układając jej regulamin, będzie burzył to, co budował? Czyż nie prosić było od razu tworzyć coś odrębnego. Gdyby sugestie Czujnego Burka były słuszne, to istotnie trzeba by stwierdzić, że albo kierownicy Starszego Harcerstwa uprawiają jakąś dziwną taktykę, której celowości trudno by się dopatrzeć, albo są tak mało wyrobieni społecznie, że sami sobie stwarzają przeszkody. Sądzę, że ani jedno, ani drugie w danym wypadku nie zachodzi.

Pole do pracy jest duże, a wspólny wysiłek kierowników wszystkich Organizacji i harmonijna współpraca muszą dać dobre rezultaty.

Artykuł Czujnego Burka, szkoda—że autor kryje się pod pseudonimem—zapewne spowoduje dalszą dyskusję, gdyż poruszone w nim problemy godne są zastanowienia.

Z. Szadkowski.



NAMIOT KULTURALNO- LITERACKI

ustawia Koliber.

Juliusz Słowacki

(szkic biograficzny w 139 rocznicę urodzin)

Juliusz Słowacki, wielki poeta romantyzmu, urodził się w Krzemieńcu w dniu 23. 9. 1809 r. Ojciec jego, Euzebiusz, był profesorem literatury w Liceum Krzemienieckim; matka, Salomea z Januszewskich, po śmierci pierwszego męża wysłała повторно raz również za profesora Uniwersytetu Wileńskiego — dr Bécu. W Wilnie rozpoczął Słowacki naukę w gimnazjum, wychowany bardzo starannie i rozpieszczany przez matkę i dwie swoje przyrodne siostry. Juliusz był niesłychanie zdolnym uczniem, chociaż ze szkodą dla swego zdrowia i ukończywszy szkołę średnią w r. 1825 wstąpił na uniwersytet na wydział prawniczy, gdyż życzeniem jego matki było, aby się poświęcił karierze prawniczej. Po ukończeniu uniwersytetu przeszedł się do Warszawy w r. 1829, gdzie został urzędnikiem w Komisji Skarbu. Praca ta dla niego była nużąca i nudna. Już wtedy począł pisać i oddawać się twórczości poetyckiej.

Z Warszawy wyjechał w marcu 1831 i udał się do Drozna, a potem do Londynu. W podróży tej pełnił misję dyplomatyczną ówczesnego rządu. Po załatwieniu spraw, związanych z tymi obowiązkami, pojechał do Paryża, gdzie pozostał na dłużej. Tam też ukazują się pierwsze jego dwa tomiki poezji, zawierające szereg powieści poetyckich i dwa dramaty; dzieje się to w roku 1832. Z tych pierwszych jego dzieł widać już pewne charakterystyczne cechy twórczości Słowackiego i stoją one bezwzględnie wyżej od plodów Goszczyńskiego, Zaleskiego, chociaż nie dorównują one jeszcze pierwszym dziełom Mickiewicza.

„Kordiana” Słowacki napisał w Szwajcarii, gdzie się udał, opuszczając Paryż na skutek ukazania się III cz. „Dziadów” Mickiewicza, w którym to dziele ojczym jego Becu został przedstawiony jako zdrajca i sprzedawczyk. Słowacki był tym faktem bardzo rozczulony, czemu dał wyraz w swych listach do matki. Całe życie poety jest przepojone miłością do matki, a listy do niej pozwalają na dokładne poznanie jego życia. Trudno tu jest w tak pobieżnym szkicu ująć wszystkie chronologiczne ważniejsze daty z życia Juliusza Słowackiego. W latach 1836—37 przebywa we Włoszech, gdzie spotyka się z Zygmuntem Krasińskim, autorem „Nieboskiej komedii” i „Iry-

diona”. Związała się między obydwojma poetami przyjaźń na długie lata. Charakterystycznym jest, że tak, jak z Krasińskim rozumiał się poeta dobrze i wiele znaleźli wspólnych sobie ideałów, tak z Mickiewiczem Słowacki nigdy nie był w dobrych stosunkach i obydwoj na sobie nie mieli wysokiego mniemania (Mickiewicz Słowackiego uszył w „Dziadach”, o czym była mowa, a pierwszego jego utwory nazwał Mickiewicz „Kościbom bez Boga”).

Z końcem sierpnia 1836 Juliusz wyrusza w podróż na Wschód, co przyczyni się w przyszłości do powstania szeregu nowych dzieł poetyckich, jak pamiętnik poetycki pt.: „Podróż do Ziemi Świętej”, piękny utwór liryczny „Hymn o zachodzie słońca”, dalej wreszcie „Anhelli” i szereg innych utworów. Arcydzieła te ukazują się w Paryżu w roku 1838 i 1839. W r. 1839 wychodzi „Balladyna”, poświęcona Krasińskiemu, a następnie Słowacki pracuje nad dramatem pt. „Mazepa”, który opinia nazwie kiedyś najbardziej realistycznym z dramatów Słowackiego. W r. 1840 ukazuje się drukiem tragedia pt. „Lilla Weneda”.

Twórczość Słowackiego nie znalazła na ogół uznania wśród polskiej emigracji. Po upadku powstania ludzkie, zgrupowani za granicami kraju, interesowali się bardziej polityką niż literaturą, poza tym zaś było niewiele jednostek, posiadających wykształcenie literackie (jakież analogicznie rzecz się przedstawia z literaturą dzisiejszej emigracji — przyp. aut.). O twórczości Słowackiego ukazują się krótkie złośliwe notatki, a zresztą twórczość jego przechodzi bez echa. Poeta jest przynębiony tym stanem rzeczy, lecz wytrwale dąży do przekonania ogółu o swoim talencie. Zmienia rodzaj twórczości i pisze „Beniowskiego”. W utworze tym, opisującym dzieje Maurycego Beniowskiego, szlachcica węgierskiego, żołnierza, podróżnika, awanturnika itd., wykorzystuje Słowacki okazję, aby w nawiasach, przypisach i rozmaitych wysokach, nie krępując się wcale strukturą dzieła, skrytykować ówczesne postacie emigracyjne. Dopiero ta lektura zyskuje mu czytelników, nie ze względu na swoje walory artystyczne, ale dlatego, że każdy doszukuje się w nim aluzji do swoich wrogów czy przyjaciół. Sypią się recenzje i pochwały.

Poeta nie spoczywa po sukcesie na laurach. Powstają dalsze utwory: „Złota czaszka”, „Książd Marek” i „Sen srebrny Salomei”. Najwybitniejszym jednak dziełem Słowackiego z tej epoki jest duży poemat pt. „Król Duch”, który się ukazał w r. 1847.

Słowacki całe życie nie cieszy się dobrym zdrowiem i choruje na płuća. Praca jego ostatnich lat ma charakter gorączkowy i nierówny. Poeta często rozpoczyna jakiś utwór, nie kończy go, wraca znowu do dawnego, albo przerzuca się na coś zupełnie nowego. Istnieje wiele takich rzeczy nie wykończonych, które mimo to są piękne i głębokie.

W r. 1848 Słowacki jedzie do Polski, gdzie bierze udział w ruchu politycznym, mającym na celu nowe powstanie, rozczarowuje się jednak w znaniu, wszystko się kończy fiaskiem. Grozi mu aresztowanie, wyjeżdża więc do Wrocławia. Tam spotyka się z matką po 18 latach rozłąki. Po dwóch tygodniach muszą się jednak rozstać — szczęście trwa krótko: władze pruskie nie pozwalają na dłuższy jego pobyt we Wrocławiu. Juliusz ma już

wtedy gruźlicę, która czyni postępy. Dostaje krwotoków, mimo to Słowacki pracuje dalej intensywnie niemal do ostatniej chwili. Umiera w początkach kwietnia 1849 r. Śmierć ma spokojną i pogodną. Przy śmierci Juliusza Słowackiego obecny jest ksiądz i jego przyjaciel, Feliński.

Włoki wielkiego poety spoczęły na cmentarzu Mont Martre w Paryżu. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę prochy Juliusza Słowackiego zostały sprowadzone do kraju. Złożono je na Wawelu obok trumny Mickiewicza. Piękny ten czyn był w dużej mierze zasługą Marsz. Piłsudskiego, gorącego wielbiciela Słowackiego.

UWAGI: Szkic ten nie pretenduje do nazwy wyczerpującego studium biograficznego, jest tylko pobieżnym streszczeniem najważniejszych wiadomości o poecie, jak również nie zawiera analizy ani oceny twórczości Słowackiego ze względu na to, że jest to temat zbyt obszerny.

Autor posługiwał się źródłami: „Historia Literatury Polskiej” Jana Lechonina oraz „Literatura Polska” Manfreda Kridla.

Juliusz Słowacki

Testament mój

Żyłem z wami — cierpiałem i płakałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami —
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni — ani dla imienia —
Imię moje tak przeszło jako błyskawica,
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia —

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekazicie.
Zem dla ojczyzny sterał moje lata młode,
A póki okręt walczył — siedziałem na maszcie,
A gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś — o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny — przyzna kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,
Lecz świętościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą

I biedne serce moje spalą w aloesie,

I tej, która mi dała serce, oddadzą:

Tak się matkom wypłaca świat — gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze

I niech zapiją mój pogrzeb — oraz własną biedę:

Jeżeli będę duchem — to się im pokażę,

Jeśli Bóg nie uwolni od męki — nie przyjdę...

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei

I przed narodem niosą oświaty kaganiec;

A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,

Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniecl...

Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu drużbę

Tych, co mogli pokochać moje serce dumne;

Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę

I zgodziłem się tu mieć — nieplakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi

Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?

Być sternikiem duchami napelnionej łodzi,

I tak cicho odlecieć, jak duch gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,

Co mnie żywemu na nic... tylko czoło zdobi;

Lecz po śmierci was będzie gniołta, niewidzialna,

Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.

PALCEM PO PŁÓTNIE

Laska Mojżeszowa

Człowiek tym więcej przyzwyczajają się do jakiegoś stanu rzeczy czy faktu, czym więcej mu ten fakt dogadza, czym więcej jest wygodny. I tym mniej szą doń przywiązuje wagę. Najwięcej jest interesujące to, co dokuca, albo przeszkadza. Nikt nie myśli o wygodnych butach, ale o butach niewygodnych myśli i mówi często. Nie oceniana jest słoneczna pogoda, dopóki nie

zacznie padać deszcz. Nie zna się wartości przedmiotu, z którym nas łączy codzienne obcowanie.

Społeczeństwo polskie przyzwyczało się do faktu istnienia harcerstwa. To, że chodzą po świecie chłopcy, ubrani w barwne mundury, to, że mają swoje prawa i swoje idee, stało się czymś tak zrozumiałym dla ogółu, że ten ogół przestał wprost dostrzegać pozytywne czy wartość harcerskiej organizacji. Po cóż analizować rzeczy dobre i wygodne? Wystarczy że są. Dlatego też z chwilą, gdy miły chłopiec w krótkich porteczkaż przerodził się powoli w dorosłego mężczyznę o zdesydowanej postawie społecznej, wszyscy przyjęli to bez komentarzy, jak gdyby to było przewidziane od początku świata i zrozumiałe. Gdyby powstał klub ludzi, chodzących na głos, wie, wzbudziłby on niewątpliwie zainteresowanie szerokich rzesz i byłoby o nim głośno przez długi czas. Fakt istnienia harcerstwa nie jest natomiast niczym nadzwyczajnym, nie dostrzega się jego działalności publicznej i nie czuje się jego wpływu na szerokie masy Polaków za granicami Kraju, wreszcie nie ocenia się tak czy inaczej jego wkładu w pracę społeczeństwa emigracyjnego. Dlatego też obowiązkiem publicysty jest pokazać najsilniejsze i najdorzeczniejsze miejsce w organizmie, które do tej pory nie jest oglądane ani oceniane właśnie dlatego, że działa sprawnie i dlatego, że jest zdrowe. Można tu zacytować Jana Kochanowskiego:

„Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz...”

Zróbmy sobie fantastyczne, absurdalne założenie, że pewnego dnia nagle przestał istnieć harcerstwo. Oczywiście takie założenie jest nonsensem, bo nic podobnego się zdarzyć nie może, ale niech posłużą ono do plastyczniejszego uchwycenia zagadnienia. I cóż się wówczas dzieje? Oto okazuje się, że cała masa drobnych pozornie i nic nie znaczących spraw zaczyna szwankować. Zaczynają „nawałać” różne małe przęśła i wszędzie tam, gdzie przed tym obracało się systematycznie niewielkie kółko, ludzie dostrzegają ze zdumieniem, że zabrakło harcerza. A z małych kółek składa się ogromna maszyna, która — być może — nie staje, nie zatrzymuje się, ale zaczyna wybitnie źle produkować i albo wadliwie działać. Okazuje się nagle, że nikt się nie zastanawia nad tym, jakie są wymagania młodzieży poza szkołą, że nie wiadomo właściwie, jakie ta młodzież ma czytać książki, że niebardzo się wie, po jakiej linii powinien pójść ruch wydawniczy; że wreszcie czytelnicy są zaniedbane; że w końcu 20-letnie „konię” leżą w łóżkach do godz. 11 w południe; że ostatecznie 18-letni żęją się z 13-letnimi, a 15-letni upijają się do nieprzytomności. Okazuje się dalej, że młodzież w wieku poborowym z braku wojska nie ma zielonego pojęcia o słowie „dyscyplina”, że subordynacja — to terra incognita, a poczucie odpowiedzialności i zadowolenie po spełnionym obowiązku są zupełnie nieznanymi elementami zbrojowego życia, że młodzi Polacy zapominają, po co się znaleźli na emigracji, a stopniowo i o tym, że są młodymi Polakami; że wynarodowienie przybie-

ra na siłę... Brrr!... Straszliwy obraz! I wcale nieprzesadzony. Przeciwnie: stonowany, gdyż można byłoby wyliczać jeszcze bardzo długo, czego by zabrakło, gdyby zabrakło harcerstwa. To nie jest reklama. Reklamy potrzebują tylko że wyroby, albo upadające przedsiębiorstwa. Jaką rolę odgrywa ją w społeczeństwie polskim starsi harcerze, wykazuje samo życie. Spotyka się często takie np. powiedzenia:

— Na tym stanowisku wolelibyśmy mieć harcerza, bo to nam daje gwarancję uczciwości.

Jak charakterystyczną rzeczą jest, że ludzie o różnych przekonaniach partyjnych i z różnych środowisk społecznych poszukują na miejsca odpowiedzialne, na miejsca, gdzie się trzeba wyliczyć czy trwać — starszych harcerzy. Ież to razy w obozach, podczas narady jakiegoś „komitetu”, kiedy plętrzą się trudności albo się okazuje, że np. organizacja jakiejś imprezy jest niemożliwa, pada wreszcie jak koło ratunkowe zdanie:

— Przecież mamy harcerzy! To zrobią harcerz!

I harcerze robią na pewno. I wcale ich nie trzeba o to prosić: sami przychodzą z gotowym planem. To nie jest żadna propaganda. Propaganda jest potrzebna najczęściej kłamcom albo tym, którzy zachwalają na sprzedaż coś, czego wcale nie ma.

W jednym z pism emigracyjnych ukazywało się uporczywie przez długi czas ogłoszenie matrymonialne, w którym jakiś pan poszukiwał żony i w podawanych warunkach podkreślał, że musi to być harcerka. Takie ogłoszenie to nie błahostka — to dowód, w jak różnych dziedzinach i w najmniej spodziewanych kwestiach zwycięża ideologia harcerska. Ten człowiek widocznie wiedział, że właśnie harcerka będzie wzorową matką, przykładną żoną, obowiązkową gospodynią, że właśnie harcerka będzie człowiekiem a nie lalką.

Reasumując — w każdej sprawie, na której nie można zarobić, ani w której nikt nie ma własnego interesu, na pewno znajdzie się harcerz, starszy harcerz.

Wartość kręgów starszoharcerskich, ich rola w społeczeństwie jest tak pozytywna, że trudno sobie wyobrazić uczciwą, celową emigrację bez udziału harcerstwa. Harcerstwo odgrywa rolę laski Mojżeszowej: uderza w skorupe, w skałę apatii i zubożnienia, w sobkostwo i egoizm społeczny, a tam, gdzie uderza, wytryskają ożywcze młode, tętniące soki nowego pokolenia.

A zawsze tak było na świecie, że młodość prowadziła starość pod rękę, a spróchniałe stare pnie, pokładane przez wiatr, opierały się na młodych, silnych drzewach.

Niechże laska, uderzająca w zatwardziałość i obojętność, rozrasta się w umiętynnych rękach, niech wyrośnie do wielkości tarana, który rozbije bramę zwątpienia, za którą jest radość i wiara.

Koliber.

W odpowiedzi Druhowi K. Łukomskiemu

Do Polski sprzed września 1939r. nie wrócimy, chcemy innej Polski, ale i nieskomunizowanej. Niebardzo rozumie wywody Dhs Łukomskiego. Może to nieznacznie ujął, mówiąc, że „Masy, pozostałe w Kraju, uległy poważnym przeobrażeniom”, że „Plany te byłyby nierealne, bo nie uwzględniałyby głębokich przemian, dokonanych i ciągle się dokonywujących w społeczeństwie polskim w Kraju”, że „Polska przeszła do narodów wschodnio — europejskich”, że wreszcie o ustroju Polski decydować będą w głównej mierze „czynniki miejscowe”. Znów niefortunne wyrażenie. Bo przecież obecnie w Polsce nie głosi się zasad demokratycznych, ani też nie wprowadza się form gospodarczych, istniejących na zachodzie Europy.

Żeby wiedzieć, co się dzieje w Polsce, to niekonicznie trzeba w niej przebywać. Bo systematyczne komunizowanie życia gospodarczego, chęć wychowania nowego człowieka znamy chociażby z prasy. Chodzi tylko o to, jak reaguje na reformy naród polski, bo to jest najważniejsze. Czy rzeczywiście w społeczeństwie polskim dokonały się głębokie przemiany i nadal postępują? Żeby na to pytanie odpowiedzieć, to musimy skonkretyzować, na jakich odcinkach życia gospodarczego, społecznego czy politycznego te zmiany nastąpiły.

A więc, czy Polacy godzą się ze stopniową likwidacją prawa własności, które wypływa z natury człowieka? Polska liczy 70% rolników. Czy jest do pomysłenia, aby polski chłop pogodził się z kołchozem. Przywiązanie do własnej ziemi chłop polski ma we krwi i jego natury się nie zmienia. Czy chętnie się godzi rzemieślnik, kupiec, gdy mu się wiąże jego inicjatywę, ogranicza możliwości rozwoju warsztatu czy też przedsiębiorstwa, zastępując wszystko spółdzielniami? To samo dotyczy drobnych przedsiębiorstw przemysłowych. Inicjatywy prywatnej, prywatnego przedsiębiorstwa nie nie zastąpi. Może socjaliści przyjęli chętnie nowy system? Chyba nie, gdyż już przed wojną w roku 1937 socjalizm polski zerwał z doktryną Marxa.

Przed wojną w Polsce robotnik czy rzemieślnik pracował 8 godzin i praca dawała mu nie tylko zaspokojenie potrzeb materialnych, ale i kulturalnych.

Obecnie teoretycznie również praca trwa 8 godzin, ale praktycznie, aby zapracować na utrzymanie, robotnik musi pracować cały dzień.

Cel jasny: aby człowiek poza troską o wyżywienie o niczym nie myślał. Tak jest we wszystkich zawodach. Cel komunizmu: zrobić z ludzi robotów maszyn bezmyślnych, które muszą dokonywać wysiłku w obrotach. Nie dać wytchnąć człowiekowi. Kult Boga zastępuje kult pracy. Praca jest jedynym i wyłącznym celem. Co normalnie winno być wykonane w ciągu dwóch lat, to się wykonuje w ciągu półtora roku. Co w dziesięć miesięcy, to w siedem. Produkcja, osiągnięcia produkcji, plany trzyletnie, czteroletnie, rekordy — cyfry itd. Jednym słowem, stuprocentowy materiałizm i tylko materia-

lizm. Wysłannik pisma szwajcarskiego, obserwując życie w Polsce, zauważył, że jednym z najważniejszych warunków woli do pracy i zdolności do pracy stało się zaopatrzenie żołądka. A przecież człowiek nie dlatego żyje, aby jeść, ale je, aby żyć po ludzku.

To pokrótce na odcinku gospodarczym. Jeżeli zaś chodzi o odcinek polityczny, to sam autor uwag uznaje, że stronnictwa polityczne są potrzebne dla życia narodu. Czy mogło się ostać jakieś stronnictwo inaczej myślące? Oczywiście, że nie. Najpierw wykończyło się Polskie Stronnictwo Ludowe, obecnie likwiduje się Polską Partię Socjalistyczną. Inne stronnictwa; bardziej przewidujące, w ogóle się ujawniły. Więc P.P.S. jest niewygodne? Oczywiście. Wszystko zastąpi jedna partia komunistyczna, a więc rządy totalistyczne jednej partii. Kto się sprzeciwia, jest tępony w sposób bezwzględny przez więzienia i deportacje. Czy można powiedzieć, że społeczeństwo polskie pogodziło się ze stanem faktycznym? Owszem z konieczności.

A sprawa sprawiedliwości, rzecz najważniejsza w każdej jednostce organizacyjnej, tym bardziej w zorganizowanym narodzie. Owszem, wprowadzono sprawiedliwość komunistyczną. Kompetencje sądów powszechnych ograniczono do minimum, do drobnych pospolitych przestępstw. Prawie wszystkie sprawy sądzone są przez sądy specjalne, polityczne, o specjalnych składkach i ze wschodnim trybem postępowania sądowego. Sądzi się za sprawy przedrewolucyjne, przedwojenne. Dla większego sterroryzowania społeczeństwa wprowadziło się obozy koncentracyjne. A najbardziej wygodny system — to znikanie ludzi. Gdzież więc tu można mówić o bezpieczeństwie obywatela, o gwarancji jemu przynależnych praw.

Prasa ma nałożony kaganiec, a nauka ma służyć jednemu celowi — wychować nowego człowieka, co oznacza w języku normalnym zabić w nim człowieczeństwo i zrobić z niego bezmyślnego robota.

Cała ta akcja, jak dotychczas, nie daje wschodowi zadawalających rezultatów. Sami piszą, że wojsko, a więc i starsza młodzież, jest demoralizowane. A o starszym pokoleniu to trudno mówić, gdyż przesiąknięte „zgnitym zachodem”. Toteż cały wysiłek reżimu skierowany został na młode pokolenie.

Gdyby wprowadzony system odpowiadał Polakom, to czy trzeba by było dziesiątków tysięcy szpiclów, donosicieli, pod których kontrolą jest nie tylko każda organizacja, ale każda rodzina, każdy mężczyzna, każda kobieta.

Tragedią byłoby, aby naród polski o tysiącletniej kulturze rzymskiej, związanych nierozzerwalnie z kościołem katolickim, uległ wpływom przemijającego wschodu. To wszystko, co wnosi wschód, jest obce kulturze polskiej, obce duszy polskiej.

Aby w Polsce wprowadzić reżim komunistyczny, to trzeba by było w Polakach zabić miłość Boga. I to dobrze rozumieją „opiekunowie”. Zdają sobie sprawę, jaką potęgę stanowi w Polsce Kościół Katolicki, który rzeźbił historię Narodu. Toteż dotychczas jeszcze frontalnego ataku na Kościół nie przypuścili.

Naród polski w olbrzymiej swej większości myśli i czuje tak, jak emigracja. Jasną jest rzeczą, że po ciężkich doświadczeniach nabrał rozumu politycznego. Wie, że nie wolno mu w tych warunkach ujawniać swych przekonań politycznych. Musi się zataić i wytrwać, zachować się biologicznie.

Miejscowe czynniki rządzące nie reprezentują woli narodu. Skupiają oni materialistów, ateistów, sprzedawczyków i tak prędko znikną, jak się pojawiły.

Naród polski za żelazną kurtyną nie może działać, toteż cały ogrom pracy spada na emigrację, a w szczególności na mózg polski w Londynie, do którego Dh Łukowski ma, nie wiem jakie, zastrzeżenie, ujmując go w cudzysłów. Oczywiście, na ludzi dobrej woli, nie na tych, którzy obecnie już szukają drogi, jak się dorwać do władzy w Polsce.

Kardynalne zasady polityczne i gospodarczo-społeczne są wspólne dla narodu w Polsce, jak i dla emigracji, bez względu na przekonania polityczne. Naród polski twardo stoi na stanowisku, że słusznie mu się należą ziemie odzyskane, jak również ziemie utracone na wschodzie ze Lwowem i Wilnem. Bez tych ziem o normalnym rozwoju wielkiego narodu nie może być mowy.

Następnie, że należy współżyć we wspólnym związku państwowym z naszymi sąsiadami: Litwinami, Czechami, Słowakami i Węgrami.

Armia polska stoi na straży granic Rzeczypospolitej — z dala od polityki.

Władzę wykonawczą stanowi Prezydent i Rząd, władzę ustawodawczą parlament dwuizbowy. Władzę sądowną, stojącą na straży sprawiedliwości, stanowi trzyinstancyjny niezawisły sąd.

Dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego powołuje się szeroko rozbudowany samorząd terytorialny i zawodowy.

Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolności słowa, sumienia i zrzeszania.

Wyznanie Rzymsko-Katolickie, będące religią przeważającej części narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród innych równouprawnionych wyznań. Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Sprawy gospodarcze. Wielki przemysł nie może pozostawać w rękach obcych, gdyż przemysł ten stanowi klucz do obronności państwa i do jego pokojowej gospodarki. Wielki przemysł, jego kluczowe działy winny być upowszechnione, przy czym państwowy zarząd przedsiębiorstwem nie jest tylko jedną formą upowszechnienia i nie najlepszą. Samorząd terytorialny i zawodowy, spółki publiczne itd. są również formami upowszechnienia.

Uwłaszczone prawidłowo masy chłopskie winny pozostać nadal rdzeniem Narodu.

Następny problem — to upowszechnienie własności z nadbudową wszechstronnego samorządu. Upowszechnienie własności, a więc dążenie do tego, aby każdy obywatel był właścicielem czy to warsztatu rzemieślniczego, przedsiębiorstwa handlowego, czy przemysłowego.

nienie od zmiennych koniunktur gospodarczych, a ponadto ma ogromne znaczenie moralne, stwarza inne samopoczucie obywateli.

Jeżeli chodzi o ustawodawstwo socjalne, to Polska mogła się poszczycić, gdyż przed wojną miała to ustawodawstwo najwzschodniejsze i najnowocześniejsze. Toteż niewiele poprawek będzie ono wymagało.

Oczywiście, system obecnie panujący w Polsce zradykalizuje społeczeństwo, ale nigdy nie skomunizuje.

Emigracja nie będzie potrzebowała spełniać roli pomostu, po którym Polska miałaby wejść z powrotem do rodziny narodów zachodnio-europejskich i chrześcijańskich, gdyż Polska mimo mechanicznej żelaznej kurtyny, nigdy nie przestała być narodem zachodnio-europejskim i katolickim.

S. Hyżewicz.



O czym piszą instruktorzy

Poniższy urywek listu powinien być przykładem dla niektórych członków starszyny, o czym by raczej pisać należało...

Drogi Druhul

A jednak wszelkie obrachunki nawaliły. Nie wybrałem się z Wami do Francji. Cóż zrobić, nie od nas to zależy.

A szkoda, bo na konferencji zapewne znalazły różne punkty widzenia. I myślę, że trzeba tam było być, aby bronić harcerekkości St. Harcerstwa, tak jak broniliśmy swego czasu (bodaj 1936) nad Naroczą.

Lubię, gdy rzuca się nowe myśli i szuka się nowych szlaków. Ale... St. Harcerstwo ma być harcerekkie na 100%. Tylko jako takie może mieć swoje miejsce w społeczeństwie. Cały trud wychowawczy włożony w młodszym harcercwie ma swój sens, gdy w rezultacie daje pełny typ harcercza dorosłego, który w całym życiu, we wszelkich jego przejawach kieruje się zasadami harcerekkimi. Z tym się zgodzą wszyscy, dla których Harcerstwo było i zostanie środowiskiem ideowym, nie rezygnującym ze swych ambitnych i wcale niełatwych celów.

Ale... drugie ale: trzeba St. Harcerstwu nadać rumieńców. tchnąć wń nowego ducha, ożywić, wyzwolić — może — ducha walki. Musi w St. Har-

cerstwie być to „coś”, co w młodszym harc. odróżnia naszych druhów od reszty młodzieży.

I jeszcze jedno: trzeba wziąć jakąś konkretną pracę w służbie dla Polski — i na tym odcinku przypuścić koncentryczny szturm naszych wysiłków. To nie jest łatwy wybór.

Gdybyśmy byli w Kraju — to bym wiedział. Rzuciłbym st. harcerzy na młodzież rzemieślniczą, wiejską, robotniczą i wśród niej poprzez różne organizacje sportowe, turystyczne, oświatowe, świetlice młodzieży wyszukiwał typy najwartościowsze — i z nich przygotowywał nowych przodowników, przywódców, kierowników społecznych — bo tego rodzaju ludzi nam straszliwie brak — po wytrzebieniu inteligencji. Zresztą, tzw. kompleks inteligencki utrudniał dotychczas ludziom z inteligencji zrozumienie właściwego podejścia do tzw. dołów, czy do tzw. mas. Na terenie komp. wart. mam tego najlepsze dowody.

Ta sama mniej więcej praca mogłaby być wykonana i na emigracji. Ale myślę, że emigranckie St. Harcerstwo jest na tego rodzaju pracę za słabe. Musiałoby samo nabrać krzepy, mocy, by iść na tę pracę. A to z kolei musiałoby pociągnąć za sobą pogłębienie pracy samowychowawczej wśród starszych harcerzy.

Miałem pisać list — a wychodzi coś w rodzaju artykułu...

Bo w moim środowisku przeżywamy silny kryzys. Stoimy przed rozsypką. Likwidujemy się. A jednak pragniemy utrzymać łączność...

Na razie kończę.

Przesyłam serdeczne życzenia...

Czuj Duch!

Jerzy.

NA FUNDUSZ PRASOWY „NASZEGO ŻYCIA“

złożyli:

Leonard Basaj (Ludwigsburg)	2 DM
Phm. Jerzy Wilski (Hanau)	20 DM
Ks. Franciszek Pilarek (Hann. Minden)	5 DM
P. Stanisław Smolarek (Immendorf)	3 DM
P. L. Stanelik (Ludwigsburg)	10 DM

Wydawca — w imieniu Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa —
Krag Starszoharcerski im. A. Małkowskiego w Bad Munder, Ziegenbuche 6
Adres Głównej Kwat. St. Harc.: 45, Gloucester Road, London S.W.7, England

